

Lubię oglądać mecze na nowym stadionie w Gliwicach. Tym razem skorzystałem z zaproszenia do wspólnego wyjazdu od Jacka, z którym na paru różnych meczach już byłem. A że Piast podejmował Lecha, to spotkanie zapowiadało się bardzo ciekawie. Lech walczy o mistrzostwo, a Piast o europejskie puchary. Poznaniacy musieli wygrać to spotkanie, żeby mieć tylko 4 punkty straty do Legii. Dla Piasta zwycięstwo oznaczało zrównanie się punktami z 3. w tabeli Śląskiem.



Pod stadion przyjechaliśmy w trzyosobowym składzie już na prawie 2 godziny przed meczem. Bez problemu kupiliśmy bilety w cenie 20 zł. Kupując je spotkałem Daniela z groundhoppingpolska.blogspot.com. Bilety kupowaliśmy w kasie obok wejścia dla kibiców gości. Już wtedy kończyli wchodzić na stadion. Nawet niezbyt wiele policji było koło tego wejścia. Jeden z nich był konno. My usiedliśmy za bramką, naprzeciwko fanatyków Piasta, a obok pleksy, za którą siedzieli fani Lecha. O dziwo udało nam się wnieść aparaty fotograficzne z wymiennymi obiektywami. Gdy spotkanie się zaczynało, to było sporo wolnych miejsc na trybunach. W ciągu kilkunastu minut stadion prawie się wypełnił. Było ponad 8 tysięcy kibiców. Sektor Lecha był pełny. Poznaniacy pierwsi zaczęli swój doping. Byli głośni i bardzo dobrze zorganizowani. Jak zaczęli jakąś przyśpiewkę, to ciągnęli ją przez kilka minut. Nieźle zaprezentowali się też kibice Piasta. Zrobili oprawę na całą trybunę, na której był duży napis Piast.

